

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 11 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

7 sierpnia 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem suwerennym i z niewielką dozą cierpliwości. (śmiech i Adamus chichocze) Ach! To da wam pojęcie jaki będzie ten Shoud. Witaj, droga Lindo.

LINDA: Och, taak, OK. Ani grama cierpliwości.

ADAMUS: Cierpliwości. Eee...

LINDA: Co?

ADAMUS: Czy czegoś nam tu nie brakuje?

LINDA: Co byś chciał?

ADAMUS: Czy jest...

LINDA: Co?

ADAMUS: ...czy czegoś tu nie brakuje?

LINDA: Gdzie jest twoja kawa?!

ADAMUS: Aach!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Zaraz, zaraz...

LINDA: Oto nadchodzi kawa.

ADAMUS: Teraz rozumiem. (Kerri wwozi tort urodzinowy) To jest, och...

LINDA: (śpiewając) Sto lat...

ADAMUS: Jestem bardzo...

LINDA: (kontynuuje śpiewanie „Sto lat” i publiczność się przyłącza)... dla ciebie!

ADAMUS: Nie zasługuję na to. (śmiech) Właśnie wtedy, kiedy mówiłem, że będę niecierpliwy (publiczność kontynuuje śpiew), oni zaczynają śpiewać (Kerri podjeżdża z tortem bliżej, a publiczność kończy piosenkę) Czy tam, (spogląda w górę), w Klubie Wzniesionych Mistrzów, widzicie, co oni tu robią? (publiczność klaszcze)

LINDA: Och, ale zaczekajcie!

ADAMUS: A tam w górze nic dla mnie nie ma.

LINDA: Zaczekajcie!

ADAMUS: Musiałem tu zejść, żeby trafić na moje urodziny...

LINDA: Zaczekajcie!

ADAMUS: Tak.

LINDA: Są też urodziny Geoffa 26 sierpnia. (zaczyna śpiewać Geoffowi „Sto lat”, a publiczność się przyłącza)

ADAMUS: Nie, nie mamy na to czasu. Mamy dużo do zrobienia. Nie, jemu śpiewanie niepotrzebne. (Adamus chichocze, gdy Linda i publiczność kontynuują śpiew) Dziękuję. Dziękuję.

LINDA: Zasługujesz na to, kolego. (oklaski publiczności)

ADAMUS: Ale 23. lub 24. urodziny ma też Vili. Może... (Adamus chichocze). Dziękuję, dziękuję.

KERRI: Czy chciałbyś kawałek tortu?

ADAMUS: Chciałbym. Właściwie...

KERRI: Musisz zdmuchnąć świecek.

ADAMUS: Skoro o to prosisz. Tak, z przyjemnością.

KERRI: Dmuchnij mocno. (kilka chichotów)

LINDA: Ooch. (śmiech, ponieważ Adamus podejmuje kilka prób zdmuchnięcia świeczek) *Eech!* To jakieś dziwne świecek, no nie?

LINDA: Nie pluj na nie.

ADAMUS: Taak, taak. Ale zaraz, czy zamierzasz częstować wszystkich tutaj podczas tego tutaj naszego...

KERRI: Nie, nie.

ADAMUS: W porządku. Dobrze, dobrze. W porządku. Dziękuję ci. Dziękuję. Dziękuję. Jak już mówiłem... (wzdycha, widząc, że jedna świeczka wciąż się pali) Może potrzebujemy Kuthumiego, żeby porządnie dmuchnął. (więcej śmiechu)

LINDA: Ooch, zemsta jest słodka! (chichocze)

ADAMUS: Tak więc, jak już mówiłem, Adamus, suwerenny, i co tam jeszcze, niezbyt cierpliwy dzisiaj. Niezbyt cierpliwy. Potrzebuję tej kawy.

LINDA: Jest tutaj.

ADAMUS: Zaczniemy od pytania, zrobię mały obchód, ponieważ chcę trzymać ekipę – mam tego świadomość – chcę trzymać ekipę tam z tyłu w stanie gotowości.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Energie będą tu gęstnieć. Niekoniecznie zadziałają usypiająco, ale będą bardzo, bardzo gęste. Dobrze cię znowu widzieć. (mówi do kogoś, a ten ktoś odpowiada: „Dziękuję”) Niech więc ci z tyłu mają co robić.

Weźmy porządny, głęboki oddech na rozpoczęcie dnia, na początek tego Shoudu. Dobrze zobaczyć tak wielu z was, których dawno nie widziałem. To znaczy, widziałem was, miałem od was wieści, oczywiście, ale *nie widziałem* was, nie widziałem was. (palcami wskazuje oczy)

Dobrze się tu czujecie? (do ekipy technicznej) Widziałem, jak ćwiczyliście przed rozpoczęciem pracy. Wiecie, te ćwiczenia kamerzysty (porusza palcami), rozgrzewka przed długim dniem z Adamusem, rozluźnianie palców. Od strony technicznej wszystko w porządku jak na razie? Dobrze.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Dzisiaj to nie jest pewne. Dużo dziwnych energii. Dużo dziwnych energii. Pewnie nie zauważyliście, prawda? Nie.

Rozmawialiśmy o tym wcześniej, no wiecie, świat jest w pewnym sensie szalony, ale... wybaczcie mi na chwilę. Czy chciałabyś spróbować?

LINDA: Nie, później. Mówisz o torcie? (kilka chichotów)

ADAMUS: Mm. Całkiem niezły. Co jest w powietrzu? (publiczność woła: „Dym!”). Linda, mikrofon proszę. Czy nie ma przypadkiem o tym piosenki? Dym dostaje się do oczu.

Co jest w powietrzu?

A zatem, co jest w powietrzu? Wczujcie się w to przez chwilę.

KIRSTIE: W powietrzu unosi się dym.

ADAMUS: W powietrzu unosi się dym. Dlaczego tak się dzieje?

KIRSTIE: Ponieważ Cauldre był zbyt długo na zewnątrz i...

ADAMUS: (chichocze) Oddawał się nałogowi.

KIRSTIE: ...popalał siebie.

ADAMUS: Tak, tak. A więc mówisz, że dym w powietrzu, który pokrywa większą część Stanów Zjednoczonych, pochodzi z tego. (pokazuje pudełko papierosów)

KIRSTIE: Taak, wszystko przez ciebie.

ADAMUS: Może powinien rzucić palenie. Taak. A więc, OK, w powietrzu unosi się dym, ale skąd...?

KIRSTIE: Z zachodniej części kraju, która płonie.

ADAMUS: Och, OK. Po prostu błaża, mała rzecz. OK. Co jeszcze? Wejdz bardziej w głąb „I”. Co jeszcze dzieje się teraz na planecie? Co jest w powietrzu?

KIRSTIE: Mgła przesłaniająca świadomość.

ADAMUS: Mm. Prawda. Taak, taak. To jest dobre.

KIRSTIE: Czyli brak świadomości.

ADAMUS: Taak, dobrze. OK. Dzięki.

KIRSTIE: Nie ma za co.

ADAMUS: Linda.

LINDA: Ktoś jeszcze?

ADAMUS: Co jest w powietrzu? Taak. To jest moja ulubiona część. Tęskniłem za tym. Przez tak wiele miesięcy nie mogłem tego robić. Witaj, Davidzie.

DAVID: Witaj!

ADAMUS: Co jest w powietrzu?

DAVID: (śpiewając) *Zmiana, zmiana, zmiana, zmiana!*

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze. (śmiech) Dobrze. Śpiewasz całkiem nieźle. Taak. Co się zmienia? Właściwie to oczywiste.

DAVID: Od A do Z. Wszystko.

ADAMUS: Wszystko. To jest dobra odpowiedź. Wszystko. Dobrze. Gdybyś miał to ocenić w skali od jednego do 10, przy czym jeden oznaczałby brak większych zmian, niejako odmierzając drogę, którą przeszliśmy przez ostatnie kilka tysięcy lat do teraz, to gdzie jesteśmy obecnie?

DAVID: Na setce.

ADAMUS: Na setce, OK. Nie za bardzo trzyma się instrukcji. (David się śmieje) – od jednego do 10 – ale to typowy Shaumbra...

DAVID: Taak!

ADAMUS: ... jeśli wiesz, co mam na myśli. OK, dobrze. W porządku. Daj mi jeden przykład zmiany.

DAVID: (milczy przez chwilę) Ludzie zaczynają teraz integrować się ze swoją boskością.

ADAMUS: Może. (Adamus chichocze)

DAVID: Chodzi o Shaumbkę. Chodzi o Shaumbkę.

ADAMUS: Och, o Shaumbkę. O Shaumbkę, z tym bym się zgodził. A ludzie?

DAVID: Nie, chodzi o Shaumbkę.

ADAMUS: Jak wielu z was uważa, że ludzie naprawdę zaczynają teraz integrować się ze swoją boskością, radośnie, otwarcie? Niewielu. Taak. Shaumbra, taak.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Shaumbra, taak.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci, David.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze parę osób. Co daje się wyczuć w powietrzu? Weźcie głęboki oddech. A teraz wydostańcie się z umysłu. Nie myślcie o Lindzie krążącej po sali i podającej mikrofon. Jeśli nie chcecie mikrofonu, załóżcie maseczkę, a wtedy ona uzna, że nie byliście szczepieni. Tak więc szybko załóżcie maseczkę. Tak, ona już wie, kim jesteście.

Co jest w powietrzu, Tess? Cześć! Minęło sporo czasu.

TESS: Tak.

ADAMUS: Gdzie byłaś?

TESS: Wszędzie.

ADAMUS: Wszędzie! Dużo podróżowałaś?

TESS: Nie.

ADAMUS: Owszem, podróżowałaś. Nie samolotami...

TESS: To właśnie chciałam powiedzieć, nie...

ADAMUS: ...w inny sposób.

TESS: ...fizycznie.

ADAMUS: Dużo podróżowałaś.

TESS: Tak, podróżowałam.

ADAMUS: Taak. Jak tam jest?

TESS: (wzdycha) Chodzi o ludzi? O zbiorową świadomość?

ADAMUS: Nie, wiele podróżowałaś między wymiarami, wiele podróżowałaś eterycznie.

TESS: Taak.

ADAMUS: To znaczy, taak, widzę cię w najróżniejszych zakątkach stworzenia. „Och, tam jest Tess! Co ona tu, do cholery, robi?” (Tess chichocze)

TESS: (szepcem) To tylko ja!

ADAMUS: Tak, naprawdę. Naprawdę. Dużo podróżowałaś.

TESS: Taak.

ADAMUS: Dużo dziwnych snów?

TESS: Tak.

ADAMUS: Taak, taak.

TESS: Taak.

ADAMUS: Dużo podróży. Jak ci idzie, tak ogólnie, no wiesz, jak jest z twoją równowagą – fizyczną, mentalną, psychiczną, duchową, czy inną?

TESS: Przeważnie, naprawdę o wiele bardziej niż dawniej, czuję się pewnie i naprawdę oswiam się ze swoją energią i jak ją regulować czy kierować nią, jak ją odkrywać.

ADAMUS: Trudniej ci jest teraz być z innymi ludźmi?

TESS: Czy trudniej?

ADAMUS: Czy trudniej.

TESS: Nie.

ADAMUS: Trudniej nie mogłoby być! (obydwoje chichoczą)

TESS: Nie, powiedziałabym, że raczej sprawniej mi się nawiguje po wodach życia publicznego niż kilka lat temu.

ADAMUS: Dobrze. OK. A więc, co jest w powietrzu?

TESS: Och, wszystko co chcesz – cząsteczki, dym, powódź, mgła, ogień.

ADAMUS: Tak, ale wczujmy się teraz w świadomość.

TESS: Ach, mentalnie. Powiedziałabym, że brak równowagi psychicznej.

ADAMUS: Brak równowagi psychicznej.

TESS: Ja naprawdę czuję niepokój.

ADAMUS: OK.

TESS: Potem on wejdzie w moją przestrzeń i będę musiała... to właśnie mam na myśli mówiąc o nawigacji. Uczysz się, jak szybko prześlizgiwać się...

ADAMUS: Tak. Dobrze.

TESS: ...swoją świadomością, ponieważ świadomość zbiorowa jest gęsta i jest w niej wiele pęknięć.

ADAMUS: Puknięć? (kilka chichotów) Pęknięć, pęknięć. OK, dobrze. Dziękuję.

TESS: Tak.

ADAMUS: Doceniam to. Miło widzieć cię *tutaj*. Robisz ostatnio dużo rzeczy typu Oh-Be-Ahn. Nie wiem, czy ludzie zdają sobie z tego sprawę, ale ja wiem, że ty je robisz. Jesteś w tym. Taak.

Iwona, jak się masz?

IWONA: Świetnie, dziękuję.

ADAMUS: Dobrze.

IWONA: Czuję się wspaniale! (chichocze)

ADAMUS: Cieszę się, że znów cię widzę. Dobrze.

IWONA: Ja też się cieszę, że cię widzę.

ADAMUS: Co daje się wyczuć w powietrzu?

IWONA: Gęstość zbiorowej świadomości i coś, co odczuwam jako rozciąganie się dualności.

ADAMUS: Taak.

IWONA: Jeśli w jednej części świata są powodzie, a w drugiej pożary, to czuję, że dualność właśnie się rozciąga.

ADAMUS: Taak, i dobrze jest tutaj zwrócić uwagę na pogodę, pogoda jest generalnie kształtowana, tworzona, przez świadomość. Wiesz, można studiować pogodę przez cały dzień i uczyć się o jej uwarunkowaniach z naukowego punktu widzenia, ale tak naprawdę na pogodę na planecie wpływa świadomość i teoretycznie na planecie, teoretycznie, powinna być łagodna, umiarkowana pogoda przez większość czasu, a nie ta huśtawka. Tak było dawniej. Ale obecnie powinno być całkiem spokojnie, a nie jest.

IWONA: Nie jest.

ADAMUS: Nie. Pogoda reaguje na świadomość, a pogoda obejmuje, według mnie, takie rzeczy jak te dzikie pożary, powodzie i inne zjawiska. Wskaż jedną z rzeczy, które dzieją się w związku z pogodą i planetą, fizyczną planetą?

(Iwona milczy)

Za dużo myślisz. Już to miałaś. Już to miałaś, a potem zaczęłaś się nad tym zastanawiać.

IWONA: Tak, jak wspomniałam, dualność jest właśnie teraz podważana.

ADAMUS: Tak. Dualność jest podważana, a także właśnie teraz, jak już mówiliśmy, Gaja odchodzi. Gaja mówi: „OK, ludzie. To jest wasze miejsce. Teraz wy przejmujecie stery”. A to skutkuje wieloma zjawiskami, które z jednej strony wnoszą chaos, ale z drugiej strony jest to właściwie bardzo, bardzo dobre, ponieważ ludzie muszą zająć się planetą, jak nigdy dotąd. I, wicie, biorąc wszystko pod uwagę, nie upłynie wiele czasu, kiedy ludzie zmuszeni będą przejąć odpowiedzialność za tę planetę.

Eech, trochę wykraczam poza temat, ale nie ma takiej planety w całym stworzeniu, gdzie istoty, które ją zamieszkują, miałyby przejąć za nią pełną odpowiedzialność. Nie ma wielu miejsc we wszechświecie, gdzie przebywające tam istoty są zakorzenione, osadzone, wcielone w fizyczną strukturę taką jak ta, a nawet jeśli takie są, nie ma tam takiej grupy, która uczyłaby się teraz brać odpowiedzialność za swoją planetę, za swoje miejsce zamieszkania. To jest wręcz fenomenalne i wszyscy, wszystko obserwuje, co się tu teraz dzieje. Tak. Dobrze.

Dla zaoszczędzenia czasu dam moją odpowiedź na pytanie, co jest w powietrzu, a wy to poczujcie – Tess właściwie tę rzecz nazwała – niepokój. Chyba najpierw powiedziałas o braku równowagi psychicznej, co jest bardzo prawdziwe, ale chodzi o ogromny niepokój na

planecie w tej chwili, i to on sprawia, że czujesz się zaniepokojona, sprawia, że wszyscy czujecie się zaniepokojeni.

Co to jest niepokój? Linda, co to jest niepokój? Nie żebyś kiedykolwiek go odczuwała, ale... (kilka chichotów) Przebywając w pobliżu Cauldre'a i mnie...

LINDA: Intensywne poczucie dyskomfortu.

ADAMUS: W związku z czym?

LINDA: Czymkolwiek.

ADAMUS: Czymkolwiek.

LINDA: W związku ze sprawami, które są poza kontrolą.

ADAMUS: OK, robisz założenie, że są poza kontrolą. OK.

LINDA: No właśnie.

ADAMUS: Tak więc wszędzie teraz na planecie daje się odczuć ogromny niepokój, czego stajecie się świadomi w sposób widzialny i odczuwalny, mając do czynienia z dziwną pogodą, pożarami, powodzią czy innymi zjawiskami. Ale tak naprawdę zauważalny jest teraz, gdy się w to wszystko wczujecie – i nie myślcie o tym, ale się wczujcie – ogromny niepokój.

Niepokój pojawia się, kiedy ludzie, grupy, nie bardzo rozumieją, co się może wydarzyć. Macie tutaj powiedzenie „kiedy spadnie drugi but”*, ale nie jesteście pewni, kiedy spadnie i co się stanie, kiedy spadnie. Każdy wie na jakimś poziomie, każdy człowiek na planecie wie, że coś się teraz dzieje i nie przypomina to tego, co było wcześniej. To nie jest do niczego podobne. Jak powiedział David, w tej chwili w skali od jednego do dziesięciu, to jest sto, jeśli idzie o zachodzące zmiany. I jeśli naprawdę nie rozumiecie, co się dzieje i jeśli naprawdę nie wiecie, w jakim kierunku sprawy zmierzają, co będzie dalej – nie w szczegółach, ale w sensie ewolucji spraw – to jest to przerażające. To prowadzi do niepokoju.

**powiedzenie oznaczające czekanie na to, co będzie dalej, na coś nieuniknionego – przyp. tłum.*

A wtedy ktoś doznaje niepokoju i zaczyna myśleć o tym w znajomy wam sposób. „Dlaczego tak się czuję?” lub nawet „Co czuję? Dlaczego tak się czuję?” A potem próbuje to skorygować w swoim umyśle. Następuje wtedy zakłócenie równowagi psychicznej, ponieważ ten ktoś próbuje rozwiązać problem w swoim umyśle, a odpowiedzi w umyśle nie ma. Odpowiedź istnieje, ale nie ma jej tutaj. (wskazuje na głowę)

Wtedy pojawia się niepokój. Niepokój odbiera oddech. Niepokój jest źródłem wielu problemów, takich jak bezsensowność, nadmierne picie lub palenie marihuany. Ludzie próbują sobie radzić z lękiem w dziwny sposób. Niektórzy robią to w sposób, który uznalibyśmy za bardzo zdrowy psychicznie i fizycznie. Idą na długi spacer. Odsuwają się od innych ludzi na jakiś czas. Przestają głowkować. Rezygnują z całej tej logiki, której umysł używa próbując coś zrozumieć.

A wy, Shaumbra, jesteście w tym ekspertami. To nieomal wasz wynalazek. Bieriecie wszystko do siebie: „Co jest ze mną nie tak?” zamiast pytać: „Co się dzieje dookoła mnie? Ze mną jest wszystko w porządku. Naprawdę wszystko ze mną dobrze. Ale dlaczego wyczuwam ten cały niepokój, całą tę dziwność?” I wtedy uświadamiacie sobie: „Och, to jasne, ponieważ przechodzimy teraz przez ogromną transformację” – nigdy za wiele powtarzania tego. To nie jest jedno z tych, no wiecie, przewidywań przyszłych wydarzeń. Jesteście w samym środku tego procesu. To wszystko dzieje się właśnie tutaj, właśnie teraz i właśnie dlatego tu jesteście.

Zdecydowaliście się wejść w sam środek tego całego niepokoju, który dominuje teraz na planecie. On nie jest wasz. Nie, nie, naprawdę nie. Czasami będziecie się ze mną o to kłócić. Ciągłe do tego wracamy i wciąż się spieramy.

Tad, jesteś jedną z moich ulubienic. (kilka chichotów) Och! Ciągłe się spieramy. A szczególnie lubię te spory po wypiciu ze dwóch kieliszków wina, ty i ja spieramy się w innych wymiarach – to jest duchowe wino – i po prostu się kłócisz i stajesz się taka... Gary mówi: „Wiem, o czym on mówi”. (Gary kiwa głową) Aha! Aha! I to mi się podoba, bo jesteś zadziorna, jesteś żywiołowa. Nie zamierzasz zadowolić się niczym innym, jak tylko tym, po co tu przyszedłaś. Nie dasz się zepchnąć na bok ani zbieć z tropu, ale, kurczę, jak ty spierasz się o różne rzeczy! I jedną z rzeczy, o które się ze mną spierasz, jest to, co jest z tobą nie tak. A ja mówię: „Tad, nie ma w tobie nic złego poza tym, że zastanawiasz się, co jest z tobą nie tak”.

„Ze mną jest coś nie tak, bo gdyby nie było, moje życie byłoby...” A tymczasem nic złego się z tobą nie dzieje. Kiedy to zaakceptujesz i się z tym pogodzisz, poczujesz się dobrze, a i Gary poczuje się lepiej. (więcej śmiechu, gdy Gary się zgadza składając dłonie i pochylając głowę) Namaste, bracie. (Adamus chichocze) To nie było dwadzieścia dolarów, to było sto dolarów! (więcej chichotów)

Jest więc ten ogromny niepokój. Czy moglibyśmy w tym momencie zatrzymać się na chwilę, żebyście uświadomili sobie, że to nie jest wasze? Naprawdę nie jest. Bieriecie to do siebie. Czujecie to. Wyczuwacie. Stajecie się niespokojni. Stajecie się szaleni i dziwni. Jesteśmy we właściwym miejscu we właściwym czasie. Planeta jest we właściwym miejscu. Będę żył – nie mogę umrzeć, więc i tak będę żył – i twierdził, że wszystko jest dokładnie tak, jak powinno teraz być. Działamy zgodnie z planem, a właściwie nieco z wyprzedzeniem w stosunku do harmonogramu planety.

Są różne sposoby działania, ale ludzie mają skłonność do wybierania często drogi cierpienia. Nie chcę się dzisiaj zajmować cierpiętnictwem. Mam kilka innych tyrad do wygłoszenia, więc to nie jest jedna z nich (kilka chichotów), ale jest to jedno z zadań, które chciałbym wykonać z Shaumbra, która ruszy do przodu po dzisiejszym dniu, jeśli dojdziemy tak daleko...

LINDA: A dojdziemy?

ADAMUS: Tak, tak. Tak. Przeprowadziłem rozgrzewkę, bieg treningowy, a teraz jestem gotowy na prawdziwą akcję.

Jednym z zadań, które zamierzamy podjąć, jest... (Adamus wzdycha) To zależy od was, ale nadszedł czas, żeby cała ta koncepcja cierpienia na planecie uległa zmianie. Ono jest niepotrzebne, ale jest głęboko zakorzenione. Za każdym razem, kiedy przechodzicie obok kościoła i widzicie w nim wiszącego tam mojego kumpla (śmiech), jeśli wiecie, co mam na

myśli, to jest to przypomnienie wszystkim: „Cierp! Cierp! Cierp!” To po prostu stało się sposobem życia na tej planecie, a to, co mnie martwi, to fakt, że ludzie zaakceptowali to cierpienie. Mówią: „Cóż, taka jest droga człowieka”. Nie! Nie, nie taka jest droga. I to jest jeden z tych tematów, które podejmiemy w naszej nowej serii, której nazwa podobno została już ustalona: „Sztuka siedzenia na ławce”. Będziemy spędzać czas na ławce niczego nie planując, a jedną z czynności będzie skierowanie naszego światła wprost w samo cierpienie, wprost w jego bebechy, w same trzewia tego, co nazywa się cierpieniem, skierowanie nań światła i uwolnienie go. Po co cierpieć? Kto by chciał...

Gdybyście mieli zupełnie czystą, otwartą kartę i na pytanie: „Co chciałbym zrobić?”, odpowiedzieli sobie: „Udam się na tę planetę Ziemia. Przyjmę fizyczne ciało”. Cóż, to byłoby cierpienie numer jeden. (kilka chichotów) Pamiętajcie o tym następnym razem, kiedy będziecie tworzyć planetę. (więcej chichotów) Ale po co to cierpienie? Jest ono zwyczajnie niepotrzebne. To jest jeden z wątków, których należy się spodziewać w naszej nowej serii. Ale wracajmy do tematu.

Niepokój jest wszędzie i nie minie. A ludzie – Tess wspomniała o braku równowagi psychicznej – naprawdę zaczną wariować. Wszystko do tej pory było rozgrzewką, po prostu przygotowywaniem do prawdziwego szaleństwa...

LINDA: Ooch!

ADAMUS: ...na planecie. Cóż, to prawda. Zobaczycie to wszędzie wokół siebie. Ale pamiętajcie, proszę, że kiedy wejdziemy w nową serię, wy usiądziecie na ławce w parku i powiecie: „Łał, jesteśmy dokładnie tam, gdzie powinniśmy być”. To, co stare, podlega wstrząsom. COVID robi genialną robotę wywołując wstrząsy na najgłębszych poziomach. Wszystko zostaje wstrząśnięte. Jeśli chodzi o was, to nie macie się czym martwić, a ja się postaram wam to zapewnić, nawet jeśli dzisiaj będę musiał dać wam kopniaka w tyłek, co na pewno zrobię.

LINDA: I to ma pomóc na nasz niepokój? (śmiech)

ADAMUS: Absolutnie! Absolutnie. (Adamus chichocze) Coś ty taka pesymistyczna, Linda! Czy nie możesz tego obrócić w coś dobrego? „Dziękuję ci, Adamus, że się pojawiłeś i zapewniłeś nas, że jeśli mamy zostać, to będziemy zdrowi, bogaci i mądrzy”.

LINDA: Bo inaczej skopiesz nam tyłek.

ADAMUS: Tak, dzisiaj. Później już nie.

LINDA: Och, och, och.

ADAMUS: Tak, tylko dzisiaj.

W porządku. A więc pytanie, zanim pójdziemy dalej. Na planecie panuje ten ogromny niepokój. Czy moglibyście poświęcić chwilę na uświadomienie sobie, że on was nie dotyczy? Naprawdę nie. Macie jakieś swoje inne lęki, ale są one całkiem małe. Lęk o to, jak... powiem to później, kiedy już skopię wam tyłki.

Co jest waszym schronieniem?

A więc, co jest waszym schronieniem? Co jest waszym schronieniem? Co dla was, jako Shaumbry, dla was wszystkich, co stanowi wasze schronienie w tej chwili? Co robicie? Dzieje się to wszystko wokół was, a wy co robicie? Mikrofon, Linda, podczas gdy ja zjem jeszcze trochę tortu.

LINDA: Ja śpię.

ADAMUS: Mm. To jest dobre, odpowiednie na królewski stół. Mm. Mm. Co ty robisz, Vince? Jak sobie radzisz?

VINCE: Wycofuję się.

ADAMUS: Wycofujesz się, OK.

VINCE: I próbuję stworzyć swój mur ciszy.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze. I jak bardzo jest to skuteczne?

VINCE: To działa.

ADAMUS: Taak.

VINCE: Ale jeszcze nie daje się przenieść bezproblemowo.

ADAMUS: Przenieść gdzie?

VINCE: Do czasu przyszłego, do powrotu do świata.

ADAMUS: Do powrotu do świata. No dobrze. Czy zamierzasz ponownie powrócić do świata?

VINCE: Staram się tego uniknąć. (śmiej)

ADAMUS: To naprawdę interesująca koncepcja. Czy zamierzacie ponownie dołączyć do świata? Czy wrócicie do świata, z którego wyszliście? Ktoś z was? Nie. Nie. Naprawdę nie zamierzacie i myślę, że w pewnym sensie jest to smutne, choć nie do końca. Byłoby naprawdę smutne, gdybyście powiedzieli, że *musicie* wrócić. Będziecie bardzo świadomi ludzi i planety. Będziecie bardzo, bardzo świadomi. Ale nie ma mowy o powrocie i ponownym przyłączeniu się. To oni dołączą do was. Tak, i to jest, tak, to jest dobre. A ona na to (kobieta na sali): „Proszę, nie! Dzieci wracają! Nie! Tylko nie to!” (więcej śmiechu)

To trochę jak z Bogiem, no wiecie. Nie wracacie do domu, do Ducha. Duch przychodzi do was tutaj, na tę planetę, dokładnie tam, gdzie jesteście. To jest trochę tak, jak... nie wrócicie do ogółu. Żeby co zrobić? Nie. Jeden po drugim, setki, potem tysiące, może miliony, dołączą do was na tym następnym poziomie – nazwę to Nową Ziemią na poziomie Starej Ziemi – dołączą do was i uświadomią sobie, po tak długim krytykowaniu was, że coś się jednak dzieje. Przyjdą więc do was.

A zatem, Vince, potrafisz zarządzać swoim własnym czasem. Taak. Dobrze. Coś jeszcze? Jakieś inne zalecenia dla Shaumbry?

VINCE: Tak. Whisky.

ADAMUS: Whisky. OK. Dobrze. Dobrze. Ile?

VINCE: Ech, szklaneczka.

ADAMUS: Z samego rana. Kolejna w południe. (Adamus chichocze) Dobrze. OK. Cauldre chce mnie powstrzymać przed kontynuowaniem tego tematu, ale ja czuję, że to jest ważne. Przy okazji, zostawmy polityczną poprawność i owijanie w bawełnę. Przejdźmy od razu do rzeczy.

A więc, tak, właściwie, gdybym był teraz na tej planecie, to bym pił, a Cauldre się martwi: „O Boże, teraz każdy Shaumbra wyjdzie i się upije, uzależni się i skończy w AA...” Nie. W tej chwili niektórzy z was myślą: „Cóż, nie powinienem pić ani palić trawki”, czy co tam innego robicie. Tak naprawdę, to was nie cofnie. Możecie to robić raz na jakiś czas, czy to rano, czy w południe. (śmiech) Tak, naprawdę, raz na jakiś czas sprawcie sobie tę przyjemność. I nie myślcie o szklaneczce – o czym to mówiłeś? – whisky, jak o czymś złym. Nie. Pomyślcie raczej: „Zasługuję na to. Naprawdę na to zasługuję”.

A Cauldre walczy ze mną i mówi: „Och! Dajesz pozwolenie”. Nie, nie potrzebujecie pozwolenia. I tak to robicie. (Adamus chichocze) Od teraz, kiedy będziecie to robili, cieszcie się tym.

To trudne. To naprawdę trudne i jeśli spróbujecie być teraz świętymi na tej planecie, zgodnie z wytycznymi, które tak naprawdę nie są wasze, jeśli spróbujecie być świętsi od siebie, to was to zmiażdży. Tak więc wypuszczajcie parę, kiedy musicie ją wypuścić. Napijcie się. Znajdźcie czas dla siebie, czy coś innego, czego wam potrzeba. Zatrzymajmy się i poodychajmy tym przez chwilę. Zasługujecie na to, OK? Zasługujecie na to. Nie cofniecie się. Nie pozwolę wam na to. Nie staniecie się nagle pijakami – ech, może... Nie, nie staniecie się pijakami. (kilka chichotów) Raz na jakiś czas, za całą tę ciężką pracę, którą wykonujecie, musicie siebie czymś obdarować. Naprawdę musicie. Naprawdę musicie i nie czujcie się z tego powodu winni.

Wracajmy do tematu. Co jest waszym schronieniem? Jak sobie radzicie? Jeszcze kilka osób, Linda.

LINDA: Ktoś tutaj.

ADAMUS: Tak, witaj, Ricki.

RICKI (kobieta): Witaj.

ADAMUS: Dawno się nie widzieliśmy. Tęskniłem za tobą. To znaczy, tęskniłem za tobą tutaj.

RICKI: Cieszę się, że wróciłam.

ADAMUS: Tak.

RICKI: Tak. Powiedziałabym, że używam kombinacji unikania i odwracania uwagi...

ADAMUS: OK.

RICKI: ...do pewnego stopnia. Nie oglądam telewizji, wiadomości, nie robię nic z tych rzeczy, ani nie rozmawiam z ludźmi o niczym kontrowersyjnym, bo nie chcę wiedzieć, co mają na ten temat do powiedzenia.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

RICKI: Spędzam dużo czasu w wodzie. To pomaga mi się zrelaksować i...

ADAMUS: Myślałaś kiedyś o tym, żeby, tak po prostu, zawiązać jakiś spisek i zobaczyć, jak daleko to zajdzie? (Ricki chichocze)

RICKI: To by się mogło udać.

ADAMUS: No wiesz, zobaczyć, jak tak naprawdę łatwowierni są ludzie.

RICKI: Tak. Tak.

ADAMUS: I zacytowałabyś jakieś „autorytatywne” źródła, które tak naprawdę nie istnieją.

RICKI: Taak.

ADAMUS: I zamieściłabyś to gdzieś i mówiłabyś, no wiesz, o tych wszystkich ludziach na całym świecie, którzy jakoby są tego częścią. To właściwie rodzaj chorego humoru, ale jest to fascynujące, jeśli robisz to z punktu widzenia badacza i dowiadujesz się, no wiesz, jak ludzie – a teraz bardziej niż kiedykolwiek – dają się wciągnąć we wszystko. We wszystko.

RICKI: Taak, w te zdumiewające historie, które się słyszy...

ADAMUS: Również niektórzy Shaumbra.

RICKI: ...a inteligentni ludzie mówią, że w nie wierzą.

ADAMUS: Niektórzy Shaumbra – kamerę tutaj proszę – niektórzy Shaumbra, i kopnę was w tyłek już teraz, jeśli usłyszę kolejne spiskowe bzdury i kolejne „Adamus promuje szczepionki” bądź „nie promuje”, czy cokolwiek tego rodzaju. Nie chcę o tym *nigdy* więcej słyszeć. Nigdy.

LINDA: Jaki spisek?

ADAMUS: Nie ma żadnych spisków. Ludzie są zbyt głupi, żeby naprawdę zawiązywać spiski. I mówię to poważnie. Zwłaszcza rządy. Są zbyt głupie. Może coś tam na krótką metę ktoś obmyśli, ale prawdziwy spisek polega na tym, że ludzie są na tyle głupi, że w ogóle wierzą w spiski, kupują je i rujną sobie życie – *rujną sobie życie* – ponieważ wpadają do szcurzej nory. Kiedy już znajdziecie się w szcurzej norze, bardzo trudno jest się z niej

wydostać. Uwodzi was. Trzyma na miejscu. Zniekształca umysł. Prowadzone są teraz badania, które zostaną opublikowane za kilka miesięcy, nad tym, co dzieje się z substancjami chemicznymi i neuronami w mózgu, kiedy zagłębiacie się w spiski – wywołuje to mianowicie poważne skutki w samym mózgu i zatrzymuje was w tym miejscu.

Jeśli ktokolwiek z was nadal w tym tkwi i się w to bawi, to nie ma dla niego miejsca, bo my idziemy naprzód. To, co mamy do zrobienia tutaj na planecie, przekracza wszelkie wasze wyobrażenie. Ale może pod koniec dzisiejszego dnia będziecie mieli lepsze zrozumienie. (ktoś mówi: „Ooch!”) Nie będę tolerował żadnych spisków. Nie pasują do pracy Karmazynowego Kręgu i Shaumbry.

Jesteście suwerennymi istotami. Nawet jeśli rządy, korporacje, króliki i wiewiórki spiskują przeciwko wam – och, tak, słyszałem ostatnio, że to spisek zwierząt – to nie ma znaczenia, bo jesteście suwerenni. Jeśli istnieją jakieś spiski – prawdziwe, nie zmyślane, jeśli naprawdę istnieją – to co z tego? Co z tego? Jesteście na tej planecie jako suwerenna istota. W chwili, gdy zaczynacie zajmować się spiskami, wchodzić w dualność. Zostajecie wessani w króliczą norę. Zapominacie o tym, po co jesteście teraz na planecie, a jesteście po to, żeby zajmować się niczym innym, jak tylko byciem w stanie pełnej świadomości. To wszystko. Ruszajmy dalej. I nie będę miał odrobiny tolerancji dla czegoś takiego. Będę przychodził i was odwiedzał. Nie pozwolę wam spać w nocy. Zrobię wszystko, co będzie trzeba, żebyśmy się tego pozbyli. To jest naprawdę uwodzicielskie i wielu z was wie, jak to jest. W pewnym sensie wpadliście w pułapkę i daliście z siebie to, co w was najlepsze. Tymczasem my mamy inne rzeczy do zrobienia tutaj na planecie.

Spiski są... przede wszystkim, co to jest spisek? Według mnie zbiorowa świadomość sama w sobie jest spiskiem. Wiecie, to powszechna aprobata. Jest to wspólne porozumienie i owszem, wciągacie się w nie, ale potem zaczynacie się uczyć: „Hej, nie muszę być taki”.

Przepraszam, Ricki, że tak peroruję. Rozgrzewam się przed moją kolejną tyradą.

LINDA: O, rany! (kilka chichotów)

ADAMUS: Spiski. Czy pieniądze są spiskiem? (ktoś mówi: „Nie”) Pieniądze są formą wymiany energii i z pewnością znajdzie się trochę ludzi, którzy dali się nimi skorumpować albo wykorzystują je do robienia złych rzeczy, ale to nie jest spisek. Czy istnieje medyczny, farmaceutyczny spisek? Nie, to tylko chciwość, czasami. (kilka chichotów) Nie siedzą w tajnych gabinetach i nie mówią: „Przygotujmy spisek”. Raczej rozważają: „Ile możemy zarobić? Jaki będzie wynik końcowy? W tym kwartale odnotowaliście zysk czy stratę? A co z udziałowcami? A co ze mną?”

Czy to są spiski? Nie, to ludzka natura. Nie dajcie się w to wciągnąć. Mamy zbyt wiele do zrobienia. Wracajmy do tematu. Na czym skończyłem?

Co jest waszym schronieniem? Waszym schronieniem jest słuchanie mnie. To odwróci uwagę nawet konia. (więcej śmiechu) Coś jeszcze, Ricki?

RICKI: Powiedziałabym, że przebywanie z małymi dziećmi. Bawię się z moimi wnukami.

ADAMUS: To dobrze.

RICKI: I myślę, że to jedna z najlepszych dystrakcji, jakie istnieją.

ADAMUS: Ale czy wnuki to nie spisek? (kilka chichotów)

RICKI: Nie! W żadnym wypadku.

ADAMUS: (chichocze) Można powiedzieć... powiedziałem wam na samym początku, że brak mi dzisiaj cierpliwości, a te spiskowe historie są po prostu... to nie jest coś, czym się mamy zajmować tutaj na planecie. Nie. Więc po prostu zostawcie je. Tak, dziękuję ci.

RICKI: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. OK, jeszcze dwie osoby. Co jest waszym schronieniem?

LINDA: OK.

ADAMUS: Jak sobie radzicie z tym wszystkim, co się dzieje?

LINDA: O, mój Boże. Ktoś podniósł rękę. (Linda chichocze)

ADAMUS: Ktoś rzeczywiście podniósł rękę. Musi iść do łazienki, Linda. (kilka chichotów)
Tak, i nie miejcie mi za złe, że będę jadł mój tort.

STEPHANIE: Jeżdżę naprawdę szybkim samochodem...

ADAMUS: Jakiej marki?

STEPHANIE: ... i puszczam naprawdę głośną muzykę. Kabrioletem corvette.

ADAMUS: Łał.

STEPHANIE: Tak.

ADAMUS: Linda mówiła dzisiaj o kupnie takiego.

STEPHANIE: Kupuj!

ADAMUS: Tak.

STEPHANIE: Kup sobie.

LINDA: Czerwony.

STEPHANIE: Wszystko jedno jaki!

ADAMUS: Gdyby go kupiła, musiałaby sobie załatwić prawnika z powodu tych wszystkich mandatów za przekroczenie prędkości. (kilka chichotów) Czyli po prostu wyjeżdżasz i...

STEPHANIE: Zachłystuję się życiem. Kocham życie.

ADAMUS: A niech cię! Taak.

STEPHANIE: Kocham życie.

ADAMUS: Taak. Czy dostajesz dużo mandatów za przekroczenie prędkości?

STEPHANIE: Wiesz, nie. Mam tego griffeya*, który wykrywa fale i ostrzega...

** rodzaj detektora pułapek radarowych – przyp. tłum.*

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze.

STEPHANIE: ...żebym nie dostawała po drodze mandatów.

ADAMUS: Taak. To kiedy mnie zabierzesz na przejażdżkę?

STEPHANIE: Och, proszę cię, ileż to już razy byłeś w moim samochodzie?

ADAMUS: No chyba kilka, ale ty mnie przerażasz, szczerze mówiąc! (chichoczą) A ja nawet nie jestem w fizycznym ciele!

STEPHANIE: (chichocze) Jasny gwint!

ADAMUS: Dobrze. To całkiem dobry sposób na przewietrzenie energii.

STEPHANIE: Tak, to i przyroda. Nie wiem, co bym bez tego zrobiła.

ADAMUS: Zabierasz swoją corvette na łono przyrody?

STEPHANIE: Do licha, tak, razem z moją wędką.

ADAMUS: Och, jasne, jasne.

STEPHANIE: No wiesz, po prostu się wyrywam i nie muszę już spędzać miesięcy w samotności. Żyłam w rodzinie. Wszystko się zmieniło i jest pięknie.

ADAMUS: Jest w tym coś w rodzaju ładnej metafory. To bardzo symboliczne i poetyckie. Tak więc jesteś na otwartej drodze sama w szybkim pojeździe.

STEPHANIE: Z opuszczonym dachem.

ADAMUS: Nie musisz się stosować do tych wszystkich ludzkich zasad. Dach opuszczony. Jesteś na łonie przyrody.

STEPHANIE: Tak.

ADAMUS: Całkiem fajne.

STEPHANIE: To działa.

ADAMUS: Taak. Taak.

STEPHANIE: I naprawdę dobre jedzenie. Czasami są to żelki, zakładam skarpetki... To znaczy, wiesz, to po prostu...

ADAMUS: Hej. Poczekaj chwilę (Stephanie się śmieje) Nie kojarzę. Żelki i skarpetki?

STEPHANIE: Taak, dziwne jedzenie czy...

ADAMUS: Dziwne jedzenie.

STEPHANIE: ...aromatyzowane...

ADAMUS: Twoje skarpetki to dobre jedzenie?

STEPHANIE: Nie, ale mam magiczne skarpetki, które zakładam, żeby, na przykład, znaleźć swoje położenie na planecie.

ADAMUS: OK, jasne. I żelki.

STEPHANIE: I żelki, tak.

ADAMUS: Spróbuję ich w przyszłym miesiącu...

STEPHANIE: Spróbuj!

ADAMUS: ... jeśli poproszę Kerri, żeby miała trochę żelków pod ręką. (chichoczą) Dobrze.

STEPHANIE: Robię wiele rzeczy, żeby pokochać to miejsce.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

STEPHANIE: Ale nie jestem tego pewna, bo nie mam dobrej orientacji w ludzkich sprawach.

ADAMUS: Ech, no taak. A więc radzenie sobie. Skończyłem, Linda. Dziękuję ci. Radzenie sobie.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Nie.

LINDA: Powiedziałeś jeszcze dwie osoby.

ADAMUS: Nie, nie powiedziałem.

LINDA: Tak, powiedziałeś. I była jedna, a miały być dwie.

ADAMUS: W takim razie kontynuuj. Tak.

REHAN: Jak sobie radzę?

ADAMUS: Tak.

REHAN: Zgodziłbym się z tamtą Shaumbrą co do jazdy dobrym samochodem.

ADAMUS: Tak.

REHAN: Dodałbym dobre francuskie wino, dobre jedzenie...

ADAMUS: Taak.

REHAN: Uwielbiam czytać. Czytam wręcz obsesyjnie powieści takie, jak *Gwiezdne Wojny*, *Star Trek* i uwielbiam je.

ADAMUS: Dobrze.

REHAN: Zrezygnowałem z czytania autobiografii i podobnych.

ADAMUS: Będziemy dzisiaj rozmawiać o Gwiezdnym Wojnach.

REHAN: Och, świetnie.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Ja tylko... to jest rozgrzewka. (chichoczą) A więc będziemy o tym rozmawiać. Dobrze.

REHAN: I po prostu robię to, co chcę, a nie to, co powinienem.

ADAMUS: A jaki zawód wykonujesz?

REHAN: Jestem adwokatem.

ADAMUS: Jesteś adwokatem.

REHAN: Taak, mogę pomóc przy mandatach za przekroczenie prędkości.

LINDA: (chichocze) Zapamiętam to sobie! *Łal!*

ADAMUS: Tad skręciła tu nogę w kostce, więc potrzebowała adwokata. Już z nią rozmawiałaś?

REHAN: Nie jestem tego rodzaju adwokatem. (chichoczą)

ADAMUS: To interesujące, bo jako adwokat jesteś w samym środku zbiorowej świadomości, to znaczy jej zasad.

REHAN: Och, tak. Każdy działa na poziomie ludzkim, na poziomie ofiary.

ADAMUS: Taak. Taak.

REHAN: I przekonuję się, że przez samo wysyłanie mojej energii Mistrza rozładuję napięcie w pokoju, mógłbym sobie spokojnie siedzieć... tyle że w dzisiejszych czasach raczej wirtualnie, prawda?

ADAMUS: Racja.

REHAN: Osiem osób na spotkaniu, trzeba je uspokoić. Nie ma problemu. Udało mi się to niedawno.

ADAMUS: Czy wyczuwasz czasem te gierki, w które oni grają?

REHAN: Och, tak. Absolutnie.

ADAMUS: Ponieważ jesteście zgromadzeni wokół stołu prawnika, jest to intensywne.

REHAN: Absolutnie, niewerbalne sygnały można odczytywać.

ADAMUS: No właśnie.

REHAN: Można wyczuć ich energie.

ADAMUS: Otóż to.

REHAN: I dobrze się przy tym bawię. Teraz po prostu dobrze się przy tym bawię.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dzięki. A niektóre z tych rzeczy, które wymieniasz, mówiąc o tym, jak sobie radzisz, dotyczą obdarowywania siebie.

REHAN: Tak.

ADAMUS: Smaczne danie, kieliszek dobrego wina, spacer w parku, przejażdżka szybkim samochodem, cokolwiek by to było. Proszę, obdarowujcie siebie tymi rzeczami. Nie czujcie się ani trochę winni z ich powodu. Będziecie ich potrzebować. Dobrze. Dziękuję.

Meraba schronienia

Jak sobie radzić. Jest wiele różnych sposobów radzenia sobie, dużo różnych rzeczy, które możecie robić, ale jedna rzecz, o której chciałbym wam przypomnieć w tym miejscu – puścimy trochę muzyki, zrobimy bardzo krótką merabę, a później drugą – ale chciałbym, żebyście pamiętali o tej bardzo prostej rzeczy i zrobmy to przy muzyce.

(zaczyna płynąć muzyka)

Tak łatwo jest wdać się w tę grę umysłu: „Co powiniennem robić?” I wiecie co to oznacza – mentalne zmagania. Próbujecie wszystko usprawiedliwiać lub racjonalizować. To nie działa.

To jest wasz własny, osobisty spisek. Wpędza was w waszą osobistą szczurzą norę. Zaczynacie myśleć: „Dlaczego to się stało? Dlaczego tamto się stało? Czuję się okropnie zestresowany, co mogę zrobić?”

Nie śpicie w nocy przewracając się z boku na bok, martwiąc się, pełni wszechobecnego niepokoju. Jest tak gęsty, jak gęsty jest dziś ten dym wokoło. To prowadzi donikąd.

Jak już powiedziałem, nazywam to waszym osobistym spiskiem: „Co jest ze mną nie tak?” Chcę powiedzieć, że to jest wielki, osobisty spisek, sprawiający, że po prostu coraz głębiej zanurzacie się w swoje własne teorie spiskowe i nigdy tak naprawdę do niczego nie dochodzicie, tak jak i spiskowcy do niczego nie dochodzą. To do niczego nie prowadzi.

Macie zrobić jedno – wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie przede wszystkim: „Jestem Tym, Kim Jestem. Istnieję”.

A potem, nie myśląc o tym, a raczej czując to, zapamiętać, że wszystko, przez co teraz przechodzicie, jest naturalne. To wszystko jest naturalne.

Nie możecie, ani też nie powinniście myśleć, jak się z tego wydostać. Nie powinniście teraz budować żadnych fałszywych mostów. Fałszywy most to starać się wszystko racjonalizować i nadać rzeczom sens mówiąc: „Muszę zbudować most stąd dotąd”, a potem będziecie potrzebować kolejnego mostu stamtąd dotąd i wkrótce będziecie budować fałszywe mosty wszędzie wokół. One nigdzie was nie zaprowadzą.

Wszystkie te fałszywe mosty po prostu sprowadzają was z powrotem do miejsca, w którym jesteście teraz. To prawdopodobnie dobra rzecz, ponieważ fałszywe mosty w pewien sposób mówią wam, że to, czego szukacie, jest właśnie tutaj, właśnie teraz.

Jesteście *dokładnie* tam, gdzie powinniście być.

A wtedy umysł się wtrąca: „Och, ale co z tym? Co z...” W porządku. Porozmawiamy o tym za chwilę, ale jesteście *dokładnie* tam, gdzie powinniście być. A kiedy zdołacie to zaakceptować, weźmiecie głęboki oddech – i to nie będzie gra umysłu, to będzie akceptacja lub przyzwolenie – weźmiecie głęboki oddech. *Lal!*

A potem dokonujecie tego niesamowitego odkrycia: „Na przekór sobie, jak ja się tu znalazłem? Chodzi mi o to, jak znalazłem się *dokładnie* tu, gdzie powinienem się znaleźć, *dokładnie* tu, gdzie chciałem. Przy całym tym spiskowaniu przeciw sobie i wszystkich tych zewnętrznych dystrakcjach, jak to możliwe, że w ogóle wylądowałem *dokładnie* tu, gdzie powinienem?”

Wyjaśnię to za chwilę. Ale teraz weźcie głęboki oddech i uświadomcie sobie, że to wszystko jest naturalne i mieliście niesamowite przewodnictwo. Nazywa się Mistrz, dusza. I wiem, że jeszcze nie do końca rozumiecie, jak naprawdę komunikować się z tą częścią Jaźni, ale w istocie robicie to, tyle że w inny sposób.

Komunikacja trwa przez cały czas. Nie odbywa się w ludzkich słowach, w ludzkich językach, ale komunikacja ma miejsce.

Schronienie to zatrzymanie się na chwilę i powiedzenie: „Ła! To wszystko jest naturalne. Nie muszę nad nim pracować. Nie muszę o nie walczyć. Nie muszę budować tych fałszywych mostów. Wszystko już tu jest”.

Na tym polega prawdziwe zaufanie. Na tym polega prawdziwe przyzwolenie, ponieważ jesteście w miejscu, w którym uświadamiacie sobie, że nie musicie nad tym pracować. To jest ten fałszywy most: „Muszę nad tym pracować. Muszę to rozgryźć. Jestem zdany na siebie. Muszę się martwić o to, co będzie jutro”. Nie, nie musicie. To było stare ja. Już nie musicie.

Wystarczy po prostu wziąć głęboki oddech i uśmiechnąć się do siebie, mówiąc: „Na przekór sobie, na przekór wszystkim moim ludzkim słabościom, jestem tu – *do licha!* – dokładnie tu, gdzie powinienem być. Jak to w ogóle jest możliwe?” Wyjaśnię to za chwilę, ale jak to w ogóle jest możliwe, jak się tu dostaliście? Pomimo wszystkich szalonych rzeczy, które robiliście, wszystkich zmartwień, całego tego udawania i gierki, znaleźliście się tutaj.

I to jest wasze schronienie – zatrzymanie się na chwilę lub jazda z prędkością 160 km na godzinę, nie ma znaczenia co konkretnie, chodzi o uświadomienie sobie, że nie musicie nad tym pracować.

Dotarliście tutaj i to jest najważniejsze. Przestańcie się zastanawiać, co jest z wami nie tak. To, co jest z wami nie tak, to fakt, że tak bardzo przyzwyczailiście się do budowania tych mostów, że myśleliście, iż to jest to, co powinniście robić. Uświadamiacie sobie, że nie ma żadnej potrzeby budowania mostu.

Weźmy głęboki oddech. Waszą ostoją jesteście wy sami. Naturalna, naturalna i piękna częśćka was samych.

Porządny, głęboki oddech i zjedzmy trochę tortu. Mm. Przepyszny. Cauldre mówi: „Och, cukier! Masz zamiar...” Wiesz, nie. To znaczy, to jest energia. Przeływa przez moje ciało. Czy zachowuję się jakoś inaczej lub dziwnie – cukier i kawa? (Adamus chichocze) W porządku.

Gwiazdne wojny i pochodzenie Ziemi

Przejdźmy do następnego kroku. *Gwiazdne Wojny*. Lubisz *Gwiazdne Wojny*?

REHAN: Tak.

ADAMUS: Taak! Taak! George Lucas, genialny, i wszystkie *Gwiazdne Wojny*. Która część, no wiesz, które *Gwiazdne Wojny* podobały ci się najbardziej?

REHAN: Myślę, że część czwarta, piąta, szósta.

ADAMUS: Czwarta, piąta, szósta.

REHAN: I pierwsza.

ADAMUS: Tak, i pierwsza. Taak. A potem trochę się skomercjalizowały, ale, wiesz, nadal trzymają poziom.

Chcę zwrócić uwagę na coś interesującego. Na pierwsze zdanie w *Gwiezdnych Wojnach*. Jak brzmiało to pierwsze zdanie, które jest teraz tak znane, że stanowi część ludzkiego słownictwa. (obecni na sali zaczynają je wypowiadać po cichu) Mruczają pod nosem: „Dawno, dawno temu, w odległej galaktyce”. Dawno, dawno temu. To jest klucz.

Myślę, że większość ludzi nie zwraca na nie specjalnej uwagi. Macie zatem te statki kosmiczne, które podróżują wszędzie i macie te ogromne kolonie kosmiczne, unoszące się dookoła i myślicie sobie: „To przyszłość”. O, nie, moi przyjaciele. To przeszłość. Stamtąd przyszliście. Stamtąd przyszliście.

Zanim powstała Ziemia, istniało życie, które, można powiedzieć, zawieszono gdzieś pomiędzy sferą fizyczną a eteryczną. Nie było ono jeszcze skryształizowane jak teraz tutaj. To właśnie na Ziemi, na tej planecie, wykrystalizowało się życie, jakie znacie w swojej biologii.

Istnieją tam światy z koloniami kosmicznymi, do których udawaliście się, a umysł się wtrąca i myśli o twardej materii, jaką znacie teraz. To było coś pośrodku. Coś pomiędzy biologią a ciałem świetlistym, coś pomiędzy ścianą taką jak ta, która jest twarda, a brakiem ściany.

Zachęcam was, byście wczuli się w to przez chwilę. Życie istniało zanim się pojawiliście na tej planecie. Nie było to tylko coś zwiewnego, baśniowego i bez wartości. To był początek tego, co nazwalibyście materią. Początek materii.

I ta przeszłość, sprzed waszego przybycia na Ziemię, ta przeszłość wciąż tam jest i tętni życiem w przestrzeni kosmicznej w koloniach, i wciąż jest – od dawien dawna – wciąż jest wiele, wiele miejsc w fizycznym wszechświecie, które tak naprawdę właśnie teraz się rodzą. To wszystko dzieje się właśnie teraz.

Kiedy naprawdę przyzwolicie sobie wejść w eterę, zdacie sobie sprawę, że to wszystko tam jest, że to wszystko się dzieje, i że nie ma to nic wspólnego z tym, czego nauczyliście się o ewolucji. Ewolucja w zasadzie ma po części rację, ale w ogromnej części się myli, z całym szacunkiem dla Karola Darwina.

Darwin patrzył z bardzo wąsko określonego punktu widzenia i z tej perspektywy ewolucja jest czymś genialnym. Mówi on o przetrwaniu najsilniejszych. Mówi o milionach, milionach i milionach lat ewolucyjnego procesu. Do pewnego stopnia jest to poprawne. Ale na innym poziomie nietrafne. Jeśli uwzględnia się czas liniowy, wtedy wydaje się to być prawdziwe, ale rzecz w tym, że tak naprawdę czasu liniowego nie ma. To znaczy jest, ale nie stanowi *wszystkiego*, co istnieje.

Jak wskazałem w ProGnost, czas rozpada się właśnie teraz na planecie. To dlatego ludzie są zaniepokojeni. Są przyzwyczajeni do wzorców przeszłości, do przeszłości liniowej, a ona właśnie teraz zaczyna się rozpadać. Będą mieli trudności w radzeniu sobie z tym. Wy ich nie będziecie mieli. Będziecie się cieszyć swoim życiem, zdając sobie sprawę, że czas jest stosunkowo mało istotny, chyba że chcecie, żeby wam służył, zdając sobie sprawę, że teraz jest taka część was, która znajduje się w jednej z tych przed-ziemskich kolonii krążących po wszechświecie.

Wasz fizyczny wszechświat składa się z kilku bardzo, bardzo podstawowych elementów. Tak naprawdę jest ich zaledwie 10, ale trzy z nich – tylko trzy – są ważne. Wodór, hel – wodór

stanowi 70 procent materii we wszechświecie, hel stanowi 28, 29 procent – tlen, mniej niż jeden procent. To jest wasza rzeczywistość. To jest budulec, który tworzy wszystko w waszym fizycznym wszechświecie i w quasi-fizycznych wszechświatach, w tych wszechświatach, które nie są tak skryształizowane, jak ten tutaj.

Tak więc, gdy się w to wczujecie – wiecie, że jesteście mocno zakorzenieni w życiu i we wszystkim – jak popatrzyście tu i tam, jak popatrzyście gdziekolwiek, jak popatrzyście na wiadomości, na innych ludzi, to jest to tylko wodór, hel i trochę tlenu oraz kilka innych pierwiastków śladowych, w sumie 10. Ale to są te najważniejsze. Tym jest rzeczywistość. Jest bardzo elastyczna. Nie jest aż tak niezmienna. Jest bardzo elastyczna. Z tym macie do czynienia w fizycznej rzeczywistości.

To są elementy materii, ale są tam też inne zmienne. Jest coś, co nazywa się kwantami. Rozmawialiśmy o tym na Kihaku, ale kwanty są około milion razy mniejsze, można powiedzieć, niż sama struktura atomu. Struktura atomu jest obserwowalna dla ludzi w dzisiejszych czasach. Kwanty jeszcze nie.

A zatem macie kwanty, których tak naprawdę nie ma w czasie ani w przestrzeni, ale w pewien sposób są czasem i przestrzenią. Zajmiemy się tym więcej na Kihaku. Chodzi o to, że wszystko to nie jest liniowe. Wszystko to nie jest stałe i pewne, a teraz jeszcze zmienia się bardzo szybko.

Ewolucja sprawdza się do pewnego momentu, oprócz tego chodzi o to, że macie teraz do czynienia z elastycznym czasem, w związku z czym cała ewolucja gatunków traci znaczenie. Można wykroczyć poza ewolucję. Można przyspieszyć ewolucję, tak jak to się dzieje teraz na planecie, poprzez technologię. Ewolucja przyspiesza w tempie, jakiego nigdy wcześniej nie widziano na tej planecie, ani nigdzie indziej w całej kreacji. Nie ma żadnej innej formy życia, planetarnej formy życia, która przechodziłaby gwałtowne przemiany związane z tym, co nazywacie ewolucją, tak jak dzieje się to teraz na planecie, a cały kosmos obserwuje, co tu teraz zachodzi.

Ta planeta, z której czasami szydzicie, to planeta, na której po raz pierwszy doświadczone miłości. Na tej planecie wykryłoby się i zagnieździło życie. Inne miejsca nie są tak naprawdę planetami – nazwijmy je sferami – dopiero stają się nimi powoli, wszystko dzieje się właśnie tutaj. Wszyscy obserwują. Wzniesieni Mistrzowie, Karmazynowa Rada, anielskie istoty – wszyscy obserwują. Każda Nowa Ziemia teraz obserwuje to, co się tutaj dzieje, a wy zastanawiacie się, dlaczego panuje taki niepokój. Wszystko się teraz bardzo, bardzo szybko zmienia.

Najważniejsze w tej chwili jest to, że proces ewolucyjny oparty na czasie, czy to w odniesieniu do biologii, umysłu czy ducha, można przekroczyć dość łatwo dzięki zrozumieniu, że istnieje „I”, że istnieje beczasowość i że właśnie teraz wasza przeszłość pokrywa się z tymi, tak je nazwę, okresami Gwiezdných Wojen. I wiecie, ukazały się filmy, których początkowa koncepcja była przekazana, udostępniona, Georgowi Lucasowi. Teraz są one zbyt skomercjalizowane, lecz w miarę trafnie ukazują, co naprawdę się wydarzyło, a właściwie co się dzieje w pewnym sensie z wami teraz i od dawien dawna. I znacie końcowy rezultat tego, mówimy o tym w *Podróży Aniołów*, wszystko zwolniło. Wszystko zwolniło i zastanawialiśmy się, czy energia dojdzie do całkowitego impasu. To będą *Gwiezdne Wojny*, które jeszcze nie zostały wyprodukowane. Wszystko się zatrzyma.

Przekraczanie czasu

Odnosząc to do terażniejszości, do tego, co robimy teraz, uwzględniamy również wszystkie inne zmiany, które zachodzą na naszej planecie – ewolucję postępującą w niezwykle szybkim tempie dzięki technologii, ale również zniekształcenie czasu, z braku lepszego słowa, zniekształcenie czasu, ponieważ możecie dosłownie znaleźć się w przeszłości będąc tutaj, z powrotem być w czasach społeczności unoszących się w przestrzeni, dysponujących niesamowitymi technologiami; uwzględniając te wszystkie okoliczności. Ale również wasza przyszłość, o której powiedzielibyście, że będzie za 20, 30 lat, może być właśnie tutaj, właśnie teraz.

Kiedy zrozumiecie to wszystko... a jest to po prostu kwestia przyzwolenia. Nie myślcie o tym zbyt wiele. Wczujcie się w to. Wczujcie się, to i tak się stanie. Nie musicie sprawiać, żeby to się stało. Pozwólcie, że ujmę to w znacznie lepszy sposób. Już sprawiliście, że to się stało. Teraz chodzi tylko o to, żeby tego doświadczyć.

Sprawiacie, że tak się dzieje, kiedy przekraczacie czas i na początku jest to trochę przerażające, gdy to robicie. Ale nagle przekraczacie czas i oto pojawia się przyszłość, ta z 20 lat do przodu, wy jako Wzniesiony Mistrz *wolny* od waszego obecnego cierpienia, wolny od waszych fizycznych problemów i bzdur na temat dostatku – czy ja to powiedziałem? (kilka chichotów) taak, powiedziałem – już ich nie ma. Nie ma ich, ponieważ przyzwoliliście, żeby przyszłość, którą w zasadzie wybraliście, była tu teraz i żebyście nią żyli. Wysadziliście czas w powietrze. Ale to jest w „I”. Możecie nadal cieszyć się prowadzeniem swojej corvetty. To jest doświadczenie oparte na czasie – na czasie i prędkości – nadal możecie się tym cieszyć.

Mówię o tym, że wszystko spotyka się właśnie teraz – wszystko, cała przeszłość. Przeszłość tylko na to czeka i, no wiecie, przeszłość przekształca się w momencie Urzeczywistnienia. Przeszłość nagle przestaje być przeszłością. Innymi słowy, rzeczy, które przytrafiły się wam wcielenie temu lub w okresie Gwiezdných Wojen dzieją się właśnie teraz. Szukają odpowiedzi. Próbują znaleźć rozwiązanie. Walczą ze sobą. Kradną energię. Robią to wszystko. Jest władza, jest dominacja. To wszystko się zatrzymuje i zmienia.

Tobiasz powiedział to dawno temu: przyszłość jest uzdrowioną przeszłością. Przyszłość właściwie uzdrawia przeszłość – to inny sposób wyrażenia tego samego. Dochodzi do transformacji na ogromną skalę, kiedy przyzwalacie sobie być tym, czym już wcześniej zdecydowaliście być, jeśli to się w ogóle da zrozumieć.

Nie musicie siedzieć tutaj i powtarzać: „Och, chcę, żeby to się stało. Ku temu właśnie zmierzam z tym wszystkim. Chcę, żeby scenariusz został tak napisany”. Zrobiliście to dawno temu i zrobiliście to również w przyszłości. Zrobiliście to dawno temu i zrobiliście to wiele razy, ale zrobiliście to również w przyszłości. I to da się ująć tak: „Chcę, żeby to się potoczyło w ten sposób”. I teraz tak właśnie wszystko się układa.

I najważniejsze, przestańcie się tym stresować. Po prostu ruszajmy z tym dalej. Przejdźmy do miejsca, w którym naprawdę chcecie być teraz.

Podsumowując – *he!* – wczujmy się w to przez chwilę. To jest taka piękna, piękna sprawa. Kiedy uwalniacie się z kajdan przeszłości i zmartwień o przyszłość, od zbiorowej

świadości i całej reszty, to jest to wielki moment „Ja Jestem”. Wtedy przestajecie się martwić o te małe rzeczy, te irytujące małe rzeczy. Wykraczacie poza nie.

Wszystko już tu jest

Macie więc teraz do czynienia z procesem ewolucyjnym, który staje się rewolucyjny, jeśli uwzględnić fakt, że teraz wprowadzacie beczas lub eternę do perspektywy wszystkiego, co dzieje się ewolucyjnie, o ile to ma w ogóle jakiś sens. (chichocze) *Ufff!* Taak. Ale czyż nie brzmi to dobrze, nawet jeśli nie wiecie, o czym, do cholery, mówię? (kilka chichotów) W sumie to po prostu lepszy sposób powiedzenia, żeby przestać się tym martwić. Wy już wybraliście. Już dokonaliście tych wyborów. Dokonaliście wyboru, żeby tu zostać. Wybraliście Urzeczywistnienie. Dlatego tak naprawdę nie martwimy się tym wszystkim. Następną rzecz przed wami to zrobienie tego, po co tu przyszliście.

Macie wszystkie narzędzia. Nie ma takiego narzędzia, którego by wam brakowało, a jeśli tak uważacie, to jesteście palantem.* (trochę śmiechu) Wiedziałem, że Lindzie się to spodoba. (Linda się śmieje) Jedyna osoba, która się śmieje.

**ang. „tool” znaczy zarówno „narzędzie”, jak i w wersji slangowej „palant” – przyp. tłum.*

W tej chwili niczego nie brakuje. Nikomu z was, niczego, niczego, niczego nie brakuje. To była kolejna, wielka gra: „Wciąż brakuje mi pewnych elementów”. Macie wszystkie elementy. Znacicie wszystkie odpowiedzi. Sięgnijcie czasem do „I” po odpowiedzi. Bywa, że mówicie: „No wiesz, mam tutaj ten stół i nie widzę na nim odpowiedzi”.

Zatrzymajcie się i weźcie głęboki oddech. Jest wiele stołów, może nie w ludzkim polu widzenia, ale jest wiele stołów i wszystkie odpowiedzi, wszystkie narzędzia na nich są. Czasami po prostu musicie zadać to pytanie, jakiegokolwiek by ono było, czy poprosić o rozwiązanie, a potem zatrzymać się na chwilę, wziąć głęboki oddech. Odpowiedź będzie czekała na was, jeśli przyzwolicie sobie wejść w „I”. Może nie będzie to coś, o czym akurat człowiek by pomyślał, czy czego by chciał, ale ona będzie czekała.

Każda odpowiedź jest gotowa. Dlatego nie lubię, kiedy Shaumbra mówi: „Nie wiem”, albo to drugie, które jest tak samo toksyczne: „Poczekajmy. Zobaczymy, co się stanie”. Nie. Nie, ponieważ w ten sposób w zasadzie mówicie sobie: „Nie znam odpowiedzi” i czekacie na grom z jasnego nieba. Wasze Urzeczywistnienie już jest na tym stole.

Niektórzy z was pytają: „No to kiedy ono nadejdzie?” A może byście tak chociaż rzucili okiem? Ono już jest. Musicie tylko zaakceptować je i przyzwolić na nie.

„Ale ja nie widzę stołu”. Wyleźcie ze swojego mózgu. Wejdźcie w „I”. Jest dużo stołów. Jest dużo rzeczywistości.

Słuchajcie, wyprzedzicie swoje czasy w tej kwestii. Nauka, wiecie, nauki przyrodnicze, liniowa nauka już rozumie, że cząsteczki mogą wchodzić i wychodzić z rzeczywistości. Przeskakują do innej sfery, która może nie być wykrywalna przez obecne systemy pomiarowe, ale wiadomo, że istnieją inne sfery. Nie zostawajcie w tyle za swoimi czasami. Nie mówcie: „Nie widzę tych innych stołów”. One są. Może nie w fizycznym wymiarze, ale

są. Wślizgnijcie się w „I”. Każda odpowiedź, wasze oświecenie, wszystko tam jest, po prostu na was czeka.

Dlaczego tu jesteście

Chodzi o to, że przybyliście tutaj w określonym celu, żeby być na tej planecie i mówiłem to już wiele razy, ale teraz musimy przejść do sedna sprawy. Kończymy serię *Merlin Ja Jestem* i rozpoczynamy nową, która będzie nosić nazwę *Sztuka siedzenia na ławce*. Czeką nas dużo pracy, ale jest to łatwa praca. To przyjemna praca. To naprawdę nie jest ciężka praca. Ale jeśli wniesiecie tam swoje bzdety, wiecie co się stanie; mogę wam już powiedzieć, że spojrzałem w potencjalną przyszłość, do której teraz zamykam drzwi, ale jeśli wejdziecie do następnej serii, czyli w to, co naprawdę robimy tutaj na planecie... może powinna się ona nazywać „Prawdziwy pieprzony powód, dla którego jesteście tu na planecie”? (śmiej) Lindzie by się to spodobało.

Jeśli wejdziecie z nami do tej następnej serii i nadal będziecie się martwić i wątpić, i nadal będziecie nosić ze sobą ten bagaż, skończycie po prostu... zaraz to odegram. OK.

Oto Shaumbra siada na ławce i potwierdza: „Jestem Tym, Kim Jestem. Jestem tutaj. Wszystko się układa. Nie muszę się o nic martwić”. A oto jak to siedzenie wygląda. (Adamus siedzi spokojnie ze złożonymi dłońmi, zamkniętymi oczami i uśmiechem na twarzy). W ten sposób. Pewnie wygląda trochę głupio. (Adamus chichocze)

A oto Shaumbra, która tego nie potwierdza, która ciągle martwi się o wszystko, ciągle szuka i próbuje coś znaleźć, ma dużo pytań bez odpowiedzi, ciągle się stresuje i zastanawia co jest z nią nie tak. I siedzi w ten sposób (jego twarz wykrzywia się w grymasie, ciało sztywnieje), wygląda jakby miała zatwardzenie, i nie wie, kiedy to z niej wyleci – albo nie wyleci (więcej śmiechu), i naprawdę się tym martwi: „A co, jeśli właśnie tutaj się sfajdam?”

Widzicie, będziecie siedzieć na ławce i naprawdę się martwić – czyli wcale nie będziecie siedzieli jak Mistrz – i będziecie próbowali realizować swoje plany, słowem – będziecie myśleli o innych rzeczach. Zwyczajnie nie będziecie uprawiali sztuki siedzenia na ławce. Uprawianie sztuki siedzenia na ławce oznacza wyłącznie świecenie, promieniowanie swoim światłem. To wszystko. I to daje wspaniałe odczucie. Niektórzy z was myślą: „O Boże, to nuda. Po prostu siedzę na ławce i nic nie robię. Muszę coś robić”. Nie, nie musicie. To naprawdę fajne uczucie. To właściwie ogromne uwolnienie. To jest jak wielkie odpuszczenie sobie wszystkiego i uświadomienie sobie, że właśnie realizujecie swoją pasję, dla której jesteście na planecie. Żadnych planów. Żadnego próbowania – będziemy robić jakieś grupowe ćwiczenia z ławkami, to będzie niezła zabawa – żadnych planów. Nie musicie zmieniać niczego w sobie ani w świecie. Niczego. Ale pozbadźmy się tego szajsu teraz. Dajmy sobie – gra słów niezamierzona – dajmy sobie małego kopniaka w tyłek.

Tyrada Adamusa

Otóż niedawno mieliśmy spotkanie w ramach zajęć „U progu” (Threshold), chyba to było to, bo w ramach tych zajęć dozwolone są pytania i odpowiedzi. Nie zawsze jestem tym zachwycony, ponieważ, wiecie, to są ciągle te same stare pytania – nawet jeśli udzielam

różnych odpowiedzi, to pytanie się powtarza. Wpadłem w trans, co okazało się dla mnie niezłą zabawą. I, Linda, co myślisz o mojej tyradzie z tego wydarzenia?

LINDA: Po prostu kolejna tyrada.

ADAMUS: Po prostu kolejna tyrada. A ja myślałem, że to był szczególny rodzaj tyrady. No więc wystartowałem. Było kilka pytań i co mnie uderzyło, to fakt, że po całym tym czasie jaki jesteśmy razem, ciągle muszę mówić to samo. No więc powiem to dzisiaj jeszcze raz, wygłoszę tyradę i skończymy z tymi sprawami.

Jeśli jest coś w waszym życiu, co wam się nie podoba, to dlatego, że wam się podoba. Cokolwiek – ludzie, choroby, porażki – cokolwiek, cokolwiek w waszym życiu. Jeśli są bóle w waszym ciele, jeśli są problemy z dostatkiem, to dlatego, że jesteście w nich zakochani.

Oto moja tyrada. Taka jest prawda, inaczej by tego wszystkiego nie było. A ja zostałem skrytykowany za bycie nieco surowym w tej kwestii, ale taka jest *prawda*. Kiedy zdacie sobie z tego sprawę, kiedy zrozumiecie, że nie można niczego obarczać winą, nie będziecie zrzucać winy na przeszłe życie. Nie możecie go winić za to, że nie otrzymujecie tych wszystkich cudownych, niesamowitych, mądrych informacji. Uświadomcie sobie, że to jest w waszym życiu, ponieważ wciąż się w tym lubujecie. Wciąż coś z tego macie. Wciąż prowadzicie jakąś grę, a my musimy ją teraz doprowadzić do końca. To wszystko.

Nie jesteście ofiarą czegokolwiek. Jeśli zrozumiecie, że energia jest cała wasza, że jesteście cholernym twórcą, że możecie robić, co chcecie... nie chcę słyszeć tych wymówek: „Ale ja próbowałem”. Nie, nie próbowaliście. Próbowaliście – jeżeli chodzi o kwestię dostatku – próbowaliście, rozumując, że może popracujecie trochę ciężiej, ale wciąż trzymacie się starej kwestii dostatku: „Biedny ja”, i „Po prostu nie znam się na tym”, i „Pieniądze są złe”, i całej reszty. Musicie dać sobie z tym spokój. Albo zostańcie przy tym, ale w takim wypadku nie idźcie dalej z Shaumbra i Karmazynowym Kręgiem. Po prostu nie idźcie dalej. Zawróćcie, zostańcie ze swoją biedą i bawcie się dobrze, dopóki nie będziecie gotowi, żeby się z niej wydostać.

To, co teraz robimy, wywiera na bieżąco ogromny wpływ nie tylko na was i wasze życie, które oczywiście jest najważniejsze, ale także na planetę i na całe stworzenie. Wiem, że czasami myślicie: „Jestem tylko małą kropelką w tym wielkim morzu świadomości”, „Jaki mam wpływ na cokolwiek?”, „Nie jestem aż tak ważny”, „Spójrz na moje życie, niczego nie dokonałem”. Zamknijcie się, do cholery! (trochę śmiechu) Po prostu się zamknijcie. Następnym razem jak to usłyszę, dmuchnę wam ogniem prosto w kark, aż tyłkiem wam wyjdzie, (więcej śmiechu) bo ja jestem... (Adamus chichocze)

Zostaw moją kawę. (do Lindy) Kończę myśl i nie mogę już być miły – *przestańcie to ciągnąć za sobą*.

LINDA: Udzielasz mi złych lekcji, z którymi Geoff nie poradzi sobie. (chichoczą)

ADAMUS: Jeśli zatem te sytuacje wciąż zdarzają się w waszym życiu, to dlatego, że nadal z nich coś macie. Może jesteście od nich uzależnieni, wobec tego skończcie z uzależnieniami. Może wciąż lubicie cierpieć. Skończcie z cierpieniem. Nikt wam niczego nie narzuca. Może trzymacie się wciąż zbiorowej świadomości, swojej rodziny, gry przodków i całej reszty, ale już z tym skończcie. Mamy ważne rzeczy do zrobienia.

To bardzo mała grupa na planecie. Są inne, które zajmują się – mm-mm – prowadzą podobne zajęcia, właściwie kopiują to, co my robimy. (publiczność woła: „Ooch!”) Wicie, mówi się, że, naśladownictwo to... bla, bla, bla. Tak więc grupa jest niewielka. Właściwie wielu osób do tego nie potrzeba i na planecie rzeczywiście nie jest ich wiele. I nie chcę teraz podawać liczb, zrobimy to na nadchodzącym spotkaniu *Czas Merlina*, kiedy Saint-Germain powie o liczbach. Ale powiedzmy, tak ogólnie, ilu według was potrzeba do tego poważnych Shaumbra? (ktoś mówi 5 000) Pięć tysięcy? Blisko. Trochę więcej. Taak. Potrzeba mniej niż dziesięć (tysięcy), żeby wywrzeć wpływ na planetę – nie żeby zmienić planetę – ale żeby wywrzeć na nią wpływ. To nie jest dużo.

Oto powód, dla którego tu przyszlście. Nie ma innego. To jest powód, dla którego czekaliście na Urzeczywistnienie i nadszedł czas, żebyśmy go dokonali. Nie zrobimy tego z hukiem. Nie zrobimy tego waląc triumfalnie pięściami w pierś. Nie zrobimy tego oczekując wyróżnień, nagród, darmowych wakacji w Paryżu czy czegoś w tym rodzaju. Zrobimy to, ponieważ tak zdecydowaliście.

Grupa jest niewielka, ale musimy mieć jasność co do dalszych działań. Musimy mieć jasność. Nie ma miejsca... jeśli macie problem z dostatkiem, przykro mi, ale musicie się z nim zmierzyć już teraz. To jest wasz problem. Kochacie go. Chcę, żebyście się przyjrzeni, dlaczego go kochacie.

Albo jeśli macie jakieś problemy, powiedzmy, że zdrowiem. Ze zdrowiem. Problemy zdrowotne nie biorą się z tego, że żyjecie w brudnym środowisku pełnym zarazków, robaków czy innych przyczyn, czy też z powodu waszych przodków. Biorą się z tego, że jest coś, co w nich kochacie. W przyszłości nie ma miejsca na cierpienie i będę wam o tym przypominał. Będę wam przypominał.

Wasz ludzki umysł nie jest w stanie sobie wyobrazić tego, co robicie teraz tutaj na tej planecie. Ale moglibyście wziąć głęboki oddech i wczuć się w to przez chwilę. To nie jest mała sprawa. Chcę powiedzieć, że jest to... zaryzykowałbym stwierdzenie, że gdybyście naprawdę, naprawdę zrozumieli konsekwencje waszych działań, to by was wystraszyło, co prawdopodobnie miałyby dobry skutek. Ale to, co ta drobinka świadomości na planecie robi przez następne 10, 15 lat, nie tylko dla Ziemi i ludzi, ale również dla Gwiazdnych Wojen, które się teraz toczą, dla przyszłości, będzie czymś monumentalnym dla Ziemi.

Dla tego punktu osobliwości, około 2050 roku, w przybliżeniu, kiedy wszystko wyjdzie poza skalę. Ale w którą stronę to pójdzie? To zależy od świadomości, z którą będziemy mieli do czynienia i nie chodzi o próbę zmieniania świata, próbę rozwiązania problemu ubóstwa, głodu czy środowiska. Chodzi po prostu o możliwość otwartego i swobodnego świecenia swoim światłem bez obawy, że ktoś przyjdzie i ukradnie to wasze światło, bez konieczności regulowania lub pilnowania waszego światła, waszej świadomości. Chodzi o możliwość robienia tego otwarcie i swobodnie. Ale nie będziecie mogli tego robić, jeśli wciąż będziecie przywiązani do niektórych z tych spraw, które są w waszym życiu. Musimy je wyeliminować, musimy je wyeliminować.

Największe pole bitwy jest teraz w waszym umyśle, to ciągle zmaganie się ze sobą, próbowanie zrozumienia pewnych rzeczy, budowanie kolejnych fałszywych mostów. Czas z tym skończyć. Wszystko, czego potrzebujecie, jest dostępne. Po prostu zatrzymajcie się, weźcie głęboki oddech i pozwólcie temu przyjść. To jest tak właśnie proste. Nie możecie tego

zbudować, zrobić, czy wyprodukować, ale możecie się zatrzymać i pozwolić temu przyjść do was, i to przyjdzie. Musi przyjść. Musi.

Meraba na problemy zdrowotne

Teraz chcę pomówić o czymś, z czym wielu z was się zмага, o czymś, czego dotyczyć będzie wystąpienie FM (Johna Kuderki) na naszym spotkaniu za kilka tygodni – o waszych obecnych problemach ze zdrowiem. Wielu z was boryka się z bardzo trudnymi problemami zdrowotnymi. Wielu z was mierzy się po prostu z bólami i innymi dolegliwościami. Zatrzymajmy się teraz na chwilę i zrobmy rodzaj meraby na problemy zdrowotne.

Przygaśmy światła, włączmy muzykę.

(zaczyna płynąć muzyka)

Mówię, że, OK, te zdrowotne problemy, które macie, są wasze. Dosłownie są wasze. Oto jest coś, co wam się podoba – może „podoba” to nie jest właściwe słowo – ale coś, co wciąż dostajecie od cierpiącego, fizycznego ciała. Jest coś, co być może przypomina wam, jak bardzo jesteście ludźmi i jaki to fałszywy rodzaj stanu.

Ale jeśli macie problem zdrowotny – raka, cukrzycę, problemy z sercem, bóle, cokolwiek to jest – to chcecie, żeby ludzie się nad wami użalali i wy chcecie się użalać nad sobą. Nie ma już na to miejsca.

Wasze ciało odpowiada na waszą potrzebę uwagi, dając wam ją. Ale wtedy wy mówicie: „Nie, nie, nie podoba mi się ten ból”. Ech, aach, ech, ech, ech, tak, podoba się wam. Inaczej *by go nie było*.

Jesteście suwerenną istotą i nawet jeśli zeszliście, zstąpiliście, czy jak to nazwiecie, w fizyczną materię, to nie pozbawia was suwerenności, wszystko jest waszą energią, a ta energia ma wam służyć.

Jeśli w waszym ciele pojawiają się zdrowotne problemy – nie wnikam, co to jest, problemy trawienne, podagra, ból uszu czy coś innego – to dlatego, że wciąż się ich trzymacie.

A to powoduje, że pograżacie się w tej mgłę pytań, skąd to się w ogóle wzięło, jak działa i jest to tak przytłaczające dla waszego umysłu, że mówicie: „Nie wiem. Po prostu mam coś takiego. Nie podoba mi się to i nie chcę tego”. I może bierzecie na to jakieś leki, czy cokolwiek innego. Ale, do cholery, wciąż coś w tym znajdujecie. Czas to zakończyć.

Będziemy uprawiać siedzenie na ławce, ale ja nie chcę tam wózków inwalidzkich i lasek. (kilka chichotów) Chcę widzieć zdrowych Mistrzów siedzących na tych parkowych ławkach. Być może jesteście już, jak to mówią, seniorami. I dobrze. Trochę siwych włosów korzystnie wpływa na postrzeganie ludzi. Ale problemy zdrowotne? He, zamierzałem zapytać: „Co jest z wami nie tak?”, ale wy już wiecie. Macie ten problem zdrowotny i, do cholery, musicie się go pozbyć.

Rzecz jasna nie musicie zagłębiać się i ustalać, co on takiego robi w ramach służenia wam, bo wtedy wrócicie na to pole bitwy dualności umysłu i nigdy tego nie rozgryzicie. Ale możecie

powiedzieć sobie, że absolutnie z tym skończyliście, że to wam nie służy, że to nie jest to, co wybieracie i że musi zniknąć. A potem, do cholery, oczekujcie, że on zniknie.

Można zakładać, że istnieje jakiś proces transformacji, który obejmuje zakrzywianie i kształtowanie czasu – w zasadzie, jak się uważa, skierowany w przyszłość, ale zachodzący właśnie teraz – który rozwiązuje ten problem, ponieważ w przeszłości nie jesteście chorzy.

W przyszłości nie jesteście starzy i niedołążni. Nie musicie każdego ranka wstawać i brać lekarstwa, żeby rozwiązać jakiś problem. W przyszłości jesteście zdrowi. Ja to wiem.

Nie musicie próbować się domyślać: „OK, co jeszcze załatwia mi ten zdrowotny problem?” Chodzi o to, żeby powiedzieć: „Jestem gotowy, żeby z tym skończyć i teraz to robię”. Nie myślcie o tym. Nie czekajcie do jutra. Nie wdawajcie się w gierki umysłu. Macie powiedzieć: „Sprawa załatwiona”. A potem zatrzymajcie się, weźcie głęboki oddech i niech przyszłość pracuje dla was.

A kiedy to się dzieje i te stare energie zdrowotnych problemów zaczynają znikać, coś nowego się wydarza. Jest bardzo – chcę, żebyście się w to wczuli, nie bądźcie zbyt mentalni – wydarza się coś, co sięga naszego okresu Gwiazdnych Wojen, kiedy wasza biologia nie była jeszcze w pełni skryształizowana.

W przeszłości zachodził pewien proces, proces ewolucyjny, który ostatecznie został przyspieszony przez inne czynniki energetyczne, które ukierunkowały was w stronę tej głębokiej, zaawansowanej biologii.

Ale właśnie teraz, kiedy staje przed wami sprawa przyszłego zdrowia, kiedy mówicie: „Nie będę już tolerował problemów ze zdrowiem”, coś dzieje się tam w przeszłości, w nieskryształizowanej w pełni fizyczności i zmienia ją.

Zmienia odległą przeszłość tak, że nie jesteście podatni lub narażeni na bóle i cierpienia ciała fizycznego.

Zmieniacie swój własny Mistrzowski Kod sprzed eonów, z okresu na długo przed Ziemią, i robicie to właśnie teraz.

Po to właśnie, między innymi, jesteście tutaj, żeby powiedzieć: „Nadszedł czas, żeby to wszystko połączyło się właśnie teraz” – to, co jest przewidziane dla was na przyszłość, co uszyliście sami dla siebie w przyszłości, i to, co było przyszykowane dla was w przeszłości – i pozwolić, żeby to zaistniało właśnie teraz.

To naprawdę nie jest trudne zadanie, ale wymaga wydostania się z tego pola bitwy umysłu i całego tego myślenia, z niepokoju, ze zbiorowej świadomości.

To jest tak proste jak wczucie się w słowo „przewidziane”. Ma wiele znaczeń.

„Przewidziane” oznacza, że dopasowaliście to do siebie. Stworzyliście to dla siebie. Przyszłość jest skrojona na waszą miarę, tak jak i przeszłość. Wszystko jest skrojone na miarę, zaprojektowane. I właśnie teraz jest ten czas, żeby to sobie uświadomić.

Urzeczywistnienie i przyzwolenie, to w zasadzie te same słowa. Dlatego nie używam terminu „oświecenie”. Nazywam to urzeczywistnieniem. To jest po prostu przyzwolenie.

Nie ma miejsca na te zdrowotne problemy i możecie to zmienić już teraz, absolutnie.

Nie wdawajcie się w gierki umysłu. Nie zadawajcie tysiąca pytań.

Za każdym razem, kiedy zadajecie pytanie, ono trafia gdzieś do waszej rzeczywistości, jak sonda, która wypuszczona nie wraca, dopóki nie znajdzie odpowiedzi. Ale czasami trwa to całe eony. Przestańcie więc zadawać te wszystkie cholerne pytania i po prostu przyzwalajcie.

Na te zdrowotne problemy nie ma już miejsca. Wiele z nich pochodzi od przodków, niektóre zwyczajnie z procesu krystalizacji w biologiczną strukturę.

Jak już mówiłem, fizyczna rzeczywistość nie jest zbyt skomplikowana. W zasadzie jesteście zbudowani tylko z wodoru, helu – gorącego powietrza, *he!* – i odrobiny tlenu. Przestańcie więc myśleć, że to jest takie wielkie i skomplikowane. Nie jest. Wyjdźmy teraz poza ten zdrowotny problem. Żadnych „jeśli”, „i” czy „ale”.

Wkrótce rozpoczniemy naszą nową serię i będziemy rozmawiać o innych jeszcze sprawach, ale możecie zastosować to samo do waszej finansowej zasobności. Możecie to zastosować do wszystkiego w waszym życiu. W *waszym* życiu. Nie stosujcie tego do planety. Nie stosujcie tego do waszych przyjaciół, waszego psa.

Możecie to zastosować do każdej sprawy. Nadszedł czas, żeby to wszystko sobie odpuścić, a wszystko to podpada pod kategorię cierpienia.

Jeśli trzymacie się jakiegokolwiek formy cierpienia, to znaczy, że coś z tego macie. No i co, czy to sprawia, że czujecie się dobrze? Szczęśliwi? Wartościowi? Na wzór Chrystusa? Chcecie być jak Jezus, dużo cierpieć? Czas wyjść poza ten schemat.

Wy sami je powodujecie. Nie chcę słyszeć, żeby ktokolwiek z was obwinił cokolwiek innego. Tak, istnieją wpływy masowej świadomości, ale wy im ulegacie. Skończcie więc z tym.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Kończymy tę serię *Merlin Ja Jestem*, a ja uwielbiam zakończenia. (Adamus chichocze)

Największą radością, jaką miałem przy pisaniu książek czy sztuk teatralnych w każdym z moich wcieleń, była zawsze ta ostatnia stronica, zakończenie. Wszystko łączyło się w całość, a co więcej, wiedziałem, że każde zakończenie przynosi nowy początek, transformację i to właśnie dzieje się teraz.

Tak więc kończymy serię *Merlin Ja Jestem*. Czym jest Merlin? Merlin jest podróżnikiem w czasie. Merlin jest tym, który uświadamia sobie, że tak naprawdę nie ma przeszłości ani przyszłości. Czas nie jest liniowy. Można przenieść wszystko z dowolnego czasu, z jakiego się zechce. Nie jesteście już ograniczeni. Jesteście wolni i możecie swobodnie przenosić się w czasie. To jest niesamowite. To jest takie wyzwalające.

Czym jest Merlin? Merlin to zrozumienie, że, po pierwsze, Merlin nie jest imieniem jakiejś istoty. Merlin jest tytułem i było wielu Merlinów. Ja byłem Merlinem, a teraz wy stajecie się Merlinami. To jest wasz tytuł.

Merlin oznacza, że wszystko jest magiczne, ale jednocześnie nic nie jest magiczne. Wszystko jest magiczne, ponieważ wszystko jest częścią waszej energii i waszej kreacji, ale tak naprawdę nie ma w tym żadnej tajemnicy. To jest po prostu wodór, hel i tlen. To nie jest tak naprawdę trudne.

Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Rzecz w tym, co chcecie zrobić z tymi składnikami? Jak ma świecić wasza świadomość na waszym tlenie lub helu? A potem obserwujcie, jak wszystkie struktury atomowe zaczynają się formować i łączą się ze sobą tworząc rzeczywistość, w której możecie grać.

Merlin rozumie, że nie jesteście ograniczeni fizycznością, chyba że tak uznacie.

Merlin rozumie, że cierpienie jest przede wszystkim, dzięki Bogu, tymczasowe. To zła faza, przez którą przechodzicie, a potem ją przewycięzacie. Uświadamiacie sobie, że, OK, przez krótką chwilę to cierpienie było czymś w rodzaju zabawy, ale proszę was, teraz wykraczamy daleko poza nie.

Merlin rozumie, że nie musi być tutaj na planecie. Każdy Merlin stanął przed tym wyzwaniem: „Powinienem zostać czy nie? Teraz jestem Merlinem. Jestem suwerenny w moim wyborze. Ale czy zostaję?”

I to jest wyzwanie dla was wszystkich. Ale jeśli zostanieie, jeśli zostanieie, nie trzymajcie się kurczowo starych wymówek. Nie trzymajcie się kurczowo problemów zdrowotnych.

Nie ma ku temu żadnego powodu i być może, tylko być może, dzięki temu co zrobimy tutaj idąc naprzód, być może rzucimy takie światło na planetę, że ludzie obudzą się pewnego dnia i zapytają: „Dlaczego w ogóle cierpieliśmy? Dlaczego przekazaliśmy to naszym dzieciom, a one przekazały swoim? Dlaczego w ogóle cierpieliśmy?”

Tak więc, na koniec, moi drodzy przyjaciele, radość.

Weźmy razem głęboki oddech i zakończmy tę serię *Merlin Ja Jestem* potwierdzając, że jesteście Merlinami. Tytuł ten należy do was. Jest wasz. Został przekazany wam wszystkim.

Przez większość czasu na tej planecie żył w danym okresie tylko jeden Merlin, ale teraz jest inaczej. Jest ich teraz tysiące i tysiące, a być może jeszcze wielu nadejdzie.

A więc przyszła pora, żebym wsiadł do mojego rydwanu i wrócił do Klubu Wzniesionych Mistrzów, gdzie powiem o pysznym torcie, który był dla mnie taką pokusą, gdzie powiem o tym, że nie musiałem za dużo gadać. Nie musiałem za dużo gadać. Wystraszyłem wszystkich, którzy myśleli, że naprawdę będę wygłaszał tyradę. A niektórzy z was wyszliby potem stąd i powiedzieli: „Cóż, myślałem, że usłyszymy dłuższą tyradę. Myślałem, że będzie gorzej. Trochę na to nawet liczyłem”. Taak, liczyliście na to. Liczyliście.

Podsumowując, weźmy głęboki oddech i uświadommy sobie, że są to najszybciej zmieniające się czasy w historii nie tylko tej planety, ale każdej innej cywilizacji istot twórczych, a wy jesteście w samym środku tych zmian.

Patrząc na was i czasami chciałbym móc machnąć magiczną różdżką i sprawić, żebyście zdali sobie sprawę z tego, co tak naprawdę tutaj robicie. Co tak naprawdę robicie. Tu nie chodzi tylko o was i wasze życie. Chodzi o planetę i o całą kreację.

Weźmy porządny, głęboki oddech, moi drodzy przyjaciele, wszyscy przyłączcie się do nas i pamiętajcie, że kiedy siedzimy na ławkach w parku posyłając nasze światło planecie, naprawdę wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl